

Psychiatria i Psychoterapia 2015; tom 11, numer 4: strony 150-156

Numer specjalny: Historia psychoanalizy

wersja pierwotna – elektroniczna

Krytyka i referaty.

J. Nelken: Analityczne obserwacje fantazji schizofrenika.ⁱ

Nelken opisał historię choroby 55-letniego nauczyciela ze zdiagnozowaną schizofrenią. Opis przedstawia kliniczny przypadek paranoi przechodzącej w katatonię. Autor podjął się próby równoczesnego zaprezentowania występujących po sobie symptomów chorobowych; interpretacji treści urojeń oraz całościowego streszczenia przypadku, przy założeniu, że leżący u podstaw schorzenia patogeniczny kompleks kazirodczy był w początkowej fazie choroby przepracowywany za pomocą mechanizmu projekcji, a później urojeń o podłożu halucynacyjnym.

Jak wynika z uwag końcowych do „części klinicznej” przypadku Nelken zmianą wyboru mechanizmu powstawania symptomów usiłuje do tego stopnia wyjaśnić przyczynę ilościowych różnic w napadach wyparcia, że na jej podstawie formułuje następującą tezę „...w schizofrenii w procesie regresji najpierw wystąpią symptomy paranoi, a później katatonii”. Stwierdzenie szczególnej patogenezy, biorąc pod uwagę dzisiejsze stanowisko psychoanalizy w tym zakresie, wydaje mi się niewystarczające dla wytłumaczenia dość specyficznej zmiany symptomów chorobowych. Nie sposób przecież przewidzieć, dlaczego kompleks kazirodczy, opanowujący w przypadku każdej nerwicy większą część patologicznego obszaru psychiki, usadowić się może czy to w histerii, czy to w nerwicach natręctw, żeby chwilę później zmienić kierunek i uciec w paranoję lub katatonię. A wszystko to w sytuacji przewagi ilości nad jakością objawu, tak wyraźnie przecież odróżnialnego od

obrazu chorobowego, a określanego nie inaczej jak tylko poprzez różnicę w sile wyparcia. Postawiona przez Freuda kwestia „homoseksualności jako źródła paranoi”, która ze względu na etiologię bliska jest omawianemu przypadkowi, została wyjaśniona przez Autora w przypisie na stronie 560 [s.132 (przyp. red.)] słowami: „...elementy homoseksualnej treści fantazji, [...] w porównaniu z całością konstrukcji heteroseksualnego kazirodztwa, stanowią [...] jego znikomą część”. Tego rodzaju argumentacja w oczywisty sposób musi wydawać się błędna, bowiem Nelken ze stopnia wyrazistości objawów, z której to wyłania się fenomen obrazu symptomu, wyciąga wniosek o sile wpływu fenomenu na powstawanie choroby u pacjenta. Formułując niniejsze słowa krytyki, w przeciwieństwie do wyjaśnień Autora, powołuję się tu na stwierdzenie, że niezrozumiałość symbolu, naturalnie pod różnymi warunkami, świadczyć może raczej o silniejszej mocy wyparcia, jak i również o zwiększonej potrzebie wyparcia kompleksu, co może w następstwie doprowadzić do wyciągnięcia kolejnego wniosku, że kompleksy, a zwłaszcza te, które ujawniają się w niewyraźnych symptomach, charakteryzują się szczególnie patologiczną mocą. Jeśli więc przytoczony przez Nelkena przypadek poddać ocenie właśnie z takiej perspektywy, to można by przyjąć, że niezwykła produktywność pacjenta w trakcie drugiego i trzeciego napadu katatonii w przeciwieństwie do ataku paranoi i pierwszego katatonicznego rzutu choroby wskazuje na słabnięcie, a nie wzrost siły wyparcia. Na poparcie tej tezy przytoczę jeszcze jedno stanowisko Autora, którego w swojej pracy do końca nie doprecyzował, trudno bowiem jednoznacznie stwierdzić, czy jest to tylko jego obserwacja, czy raczej rozstrzygająca zasada dotycząca tworzenia symptomów, a które to moim zdaniem, wysunęło się na pierwszy plan. Twierdząc, że przejście z paranoicznej formy w katatoniczną jest jednocześnie pogłębieniem się introwersji, postępującym wycofywaniem się libido ze świata zewnętrznego Autor, jak sądzę, utrafił w istotę problemu, bowiem w obrazach chorobowych tym właśnie charakteryzuje się szczególna struktura przeznaczenia podlegającego libido. Przyjmując, że specyficzna forma przeznaczenia wyjaśnia

ilościowe różnice w wyparciu, to nadal nie stanowi ani wystarczającego argumentu na poparcie tezy, ani nie odpowiada na pytanie, który z kompleksów jest odpowiedzialny za specyficzne tworzenie symptomów chorobowych w tym konkretnym przypadku.

Poprzez cały szereg interpretacji symboli i indywidualnie pojmowanych obrazów w fantazjach pacjenta udało się Autorowi przedstawić rozwój wewnętrznej historii choroby. Ta żmudna praca interpretacyjna pokazuje, że Nelken bez wątpienia posiada bogate i mądre doświadczenie psychoanalityczne. Wobec jego metody interpretacyjnej pojawia się jednak szereg wątpliwości, bowiem metoda sama w sobie przeczy zasadom pracy psychoanalitycznej, gdy formę symboli we śnie i nerwicy wyjaśnia się raczej na gruncie mitologicznych i historycznych wzorców zamiast wglądu w zasoby materiału wykształcającego symbole; indywidualną historię oraz dorobek zdrowych bądź neurotycznych współcześnie żyjących ludzi. Nauka polegająca na doszukiwaniu się i odnajdywaniu archaicznych analogii do psychicznych wytworów snu czy nerwicy jest niczym pewnik, że w młodości wszyscy byliśmy piękni i płodni. Moim zdaniem, w każdym pojedynczym przypadku psychoanalizy, poza oczywiście pracą nad materiałem z dzieciństwa, dopuszczalne jest wzbogacanie interpretacji objawów poprzez odniesienia do wiedzy archaicznej, ale tylko pod ściśle określonymi warunkami. Bo chociaż prawdą jest, że w każdym neurotyku odnajdujemy archaiczne fazy rozwoju ludzkości, to prawdą jest i to, że swoim własnym życiem potwierdza on także bliższe i może istotniejsze fazy rozwoju dziecka. Zatem, pomimo faktu, że jednostkowe wspomnienia są analogiczne do wspomnień ludzkości, w analizie w pierwszej kolejności powinno się odnaleźć i jasno określić granice oraz zakres poszukiwania interpretacji. Gdy podłoże nerwicy usiłuje się wyjaśnić mitologią, to nie bez powodu przychodzi mi na myśl hysteron-proteronⁱⁱ, bowiem nie mogę pozbyć się obaw, że ten rodzaj perspektywy niesie za sobą niebezpieczeństwo bezkrytycznego skoncentrowania uwagi na historii ludzkości, choć nawet bliskiej jednostkowym wytworom fantazji pacjenta i w rezultacie doprowadzić do przeoczenia

istotnych wskazówek z życia wziętych. O tym, że niebezpieczeństwo w opisanym przypadku nie jest wyimaginowane, wnioskuje ze słów Nelkena wyjaśniających pochodzenie postaci „mężczyzny w czerni”, gdzie Autor zmuszony był konstruować interpretacje odwołujące się aż do mitologicznych i historycznych analogii, bo „nie pozostało mu już nic innego”, podczas gdy każde dziecko od razu skojarzy „czarnego mężczyznę” z postacią „Wau-waua”.ⁱⁱⁱ

Wprawdzie Autor większość swoich dywagacji na temat archaicznych analogii umieszcza w przypisach, co nakazywałoby zawahać się wysuwając twierdzenie, że Nelken swoje interpretacje w przeważającej części zaczerpnął z prahistorii, to jednak jego system konstruowania przypisów pokazuje dobitnie, że w przytoczonej pracy opiera się o elementy archaiczne zawarte w przypisach, traktując je przynajmniej jako produkt uboczny badań naukowych. Muszę więc przyznać na podstawie dość oszczędnego jednostkowego materiału źródłowego, a przede wszystkim zaś z wniosków końcowych (s. 561 do 562) [ss. 130-134 (przyp. red.)], że Nelken jako podstawę swojej interpretacji w obserwacjach fantazji schizofrenika bezsprzecznie przyjął historię ludzkości. Chciałbym sobie teraz pozwolić na krótką wprawkę scharakteryzowania znaczenia archaicznych źródeł w badaniu nerwic i snów: koziół i byk są obecnie symbolami seksualnej potencji i to nie dlatego, że były nimi już w starożytnym Egipcie, ale dlatego, że charakter tych zwierząt w ogóle nie uległ zmianie i na przestrzeni wieków zawsze służył człowiekowi do tworzenia porównań w ramach własnej życzeniowości. Dzisiaj jak i przed wiekami, dzieci rodzą się pozbawione orientacji w świecie. Nabywając jej porównują w ogólnym zarysie formę swoich ciał z kształtami otaczających ich obiektów, co prowadzi ostatecznie do konstatacji, że wszelakie długie przedmioty o walcowatych kształtach ostatecznie zawsze będziemy przyrównywać do penisa lub kończyn, co z kolei stanowi podstawę tworzenia się symbolu w każdym jednostkowym przypadku. Fakt, że rodzaj ludzki także i w zaprzęsłej historii egzystował na podobnych wewnętrznych i zewnętrznych warunkach, wyjaśnia nie tylko egzystencję człowieka w historii świata, lecz daje

nam tym samym prawo do kontynuowania jej jako jednostkowej, indywidualnej historii oraz pojmowania bez konieczności ciągłego roztrząsania, czy każdy inny człowiek odczuwa świat tak samo jak my. Psychologia jest filogenetyczną historią tylko warunkowo. Staje się nauką, o ile dostarcza nam zastygniętego badawczego materiału, umożliwiając tym samym wgląd i dostęp do tego, co pozostawało niezauważone w drobiazgowych, trudnych do zinterpretowania przejawach dziecięcej psychiki. Jeśli jednak faktyczny materiał psychicznej filogenii [filogenetyki – rozwoju rodowego] zgodny będzie z ontogenezą, to wówczas tworzenie symbolu można potwierdzić na podstawie warunków jego powstawania, zanim zdecydujemy się rzymską ceremonię pogrzebową sklasyfikować jako atawistyczną reakcję terażniejszej formy psychicznych możliwości. W przypadku jednak, gdyby historyczna regresja przedstawiała ultima ratio, to historyczny materiał można potwierdzić, co zauważył Freud, także na podstawie chronologicznego uwarstwienia lub na gruncie bliższych i dalszych reprezentatywnych wartości prymarnych elementów psychiki.

Wychodząc z tego punktu widzenia czuję się w obowiązku, w opisanym przez Nelkena przypadku, obnażyć psychoanalityczną perspektywę, która musiała siłą rzeczy w natłoku historycznych analogii umknąć obserwatorom. W pierwszym ataku katatonii pacjent reprodukował fantazje o myszach i szczurach gryzących jego genitalia. Symboliczne znaczenie tych zwierząt Nelken, jak napisał, zawdzięcza wskazówce Junga (s. 517 - szerszy opis oraz przypis), który w gryzoniach dostrzegł nocne bojaźliwe zwierzęta. Nie wątpię, że ta interpretacja jest jak najbardziej poprawna, jednak pochodzi ona z późniejszego opracowania symbolu i zmieniła dotychczasowy sposób postrzegania zwierząt. Analiza snu i nerwicy jednoznacznie nauczyła mnie, a inni psychoanalitycy zgodnie potwierdzają moją opinię, że myszy i szczury są przede wszystkim zwierzętami kanalizacyjno-kłocznyymi i symbolicznie reprezentują kompleks defekacyjny (analny). Takie znaczenie symbolu zostało w tym specyficznym przypadku nad wyraz mocno poparte faktem, że pacjent w swoich fantazjach

musiał powstrzymywać mocz i kał, co w najbardziej prymitywny sposób wskazuje na ujście analnych fantazji erotycznych. Ale i inna fantazja występująca w typowych snach i nerwicach jest reprezentatywna, a w fantazjach kloacznych w typowy sposób socjalizująca. Mam tu na myśli fantazję kastracyjną.¹ Myszy i szczury gryzły genitalia pacjenta oraz jako „egzekutor ostatecznego wyroku” pojawia się „mężczyzna w czerni”. Nelken nazywa te fantazje „śmiercią libido”. Dla analityka bez wątpienia ogromne znaczenie odgrywa zastosowanie odpowiedniej terminologii. Jeśli więc zachodzą obiekcje, iż patogeniczny afekt w jednostkowym realnym zdarzeniu lub fantazji opartej o rzeczywisty przebieg, niekoniecznie odpowiada ogólnej destrukcji, to dla zrozumienia psychicznej treści pierwszego ataku katatonicznego, pomocniczo należało sięgnąć do doświadczeń drugiego napadu, gdzie mianowicie ekskrementy z dziecięcej fantazji postrzegane były jako części ciała pacjenta (również i penis), wobec czego fantazja kastracyjna otrzymała nowy wymiar i zaznaczyła ważny związek z fantazją kloaczną; związek bardzo wyraźnie podkreślony w katatonicznej fantazji tegoż chorobowego przypadku, a dobitnie określony słowami („wszystkie wydaliny należało zabrać ze sobą; zupełnie nic nie powinno być pozostać w dole, w ciemności.”) Od tych wątków interpretacyjnych, bez obciążania nowym teoretycznym tokiem myślowym, wiedzie następujące przemyślenie godne napisania nowej karty w historii choroby. W stadium paranoidalnym oraz w pierwszym ataku katatonicznym doszło do rozpadu osobowości chorego na prymitywne komponenty seksualne: heteroseksualność (z mgły innym razem uformowała się kobieca postać); homoseksualność (odczuwał również zapachy mężczyzn) oraz na erotykę analną (powstrzymywał mocz i kał). Kompleks kastracyjny daje okazję do ostatniego ujęcia osobowości z punktu widzenia konsolidacji Ego, gdzie pacjent wobec gwałtownej utraty części

¹ Charakter tego rodzaju socjalizacji niech wytłumaczy taki oto przykład: pewien A. powiedział: „Jako mały chłopiec zawsze chętnie i długo siedziałem na ubikacji i choć matka tego nie tolerowała to ja nadal z poczuciem strachu i zadowolenia przesiadywałem w toalecie. Matka groziła mi wówczas, że szczury, które podobno są w każdej kanalizacji, ugryzą mnie „w cztery litery”. Groźba była tak realna, że spowodowała obawę jej spełnienia. Nie wiedziałem jednak, którą część mama miała na myśli, moje genitalia czy pupę, bowiem my dzieci obie te części nazywaliśmy tak samo”.

swojego ciała raz jeszcze staje do obrony („wszystkie wydaliny należało zabrać ze sobą; zupełnie nic nie powinno było pozostać w dole, w ciemności.”). Teoria nasienia (według której pacjent powstrzymywał wytrysk), zastąpiona później fantazją o wstrzymywaniu ekskrementów, jak słusznie zauważył Nelken „dość autoerotycznie” i skutecznie zagradzała pacjentowi drogę do przeniesienia (w tym punkcie Nelken scharakteryzował proces wyczerpująco). Innymi słowy: chorego opanował narcyzm, w którym bez przeniesienia symptomatycznie przepracowywał prymitywne komponenty popędu. Narcyzm był równocześnie podstawą jego urojeń i na jakiś czas doprowadził do zatrzymania objawów. W drugim i trzecim ataku katatonii narcyzm pacjenta uległ regresji do całkowicie dziecięcego stadium: pacjent zaczął mówić o sobie w trzeciej osobie. Równocześnie nastąpił rozpad popędu seksualnego dopasowanego do środowiska, więc i do możliwości siły przeniesienia. Kompleks kazirodczy i edypalny wyizolował się i opanował obraz objawowy choroby. O ile pacjent w trakcie napadów za pomocą fantazji przepracowywał wyparte libido, to ataki, jak zauważył Nelken i z czym się w pełni zgadzam, można traktować jako próby powrotu do zdrowia.

W bardzo interesującej na swój sposób pracy, napisanej z widoczną i twórczą ambicją, znajduje się jeszcze sporo miejsca dla snucia kolejnych samodzielnych dywagacji, co jednak znacznie wykracza poza ramy tegoż krytycznego referatu.

Dr Victor Tausk

tłumaczenie: Grażyna i Gregor Glodek

redakcja naukowa: Krzysztof Rutkowski, Edyta Dembińska

ⁱ Artykuł opublikowany w Internationale Zeitschrift für ärztliche Psychoanalyse 1913, tom 1, zeszyt 1, strony 431-434. 1911, tom 18, zeszyt 5, strony 84-87 (przyp. red.).

https://archive.org/stream/InternationaleZeitschriftFrPsychoanalyseI.Band1913Heft1/Iz1913-1_k#page/n85/mode/2up

ⁱⁱ hysteron-proteron (inaczej histerologia) - figura retoryczna lub błąd logiczny polegający na przedstawieniu naturalnej lub logicznej kolejności zdarzeń (przyp. red.).

ⁱⁱⁱ Popularna obok Sandmanna, Butzemanna, Popelmannna, Bubaka, Mummatscha postać do straszenia małych dzieci, jaką w niektórych rejonach Polski był na przykład kominiarz (przyp. tłum.).